

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/38408,Demokracja-na-sowiecka-modle-wybory-do-Sejmu-z-19-stycznia-1947-roku.html>
25.04.2024, 22:21

Demokracja na sowiecką modłę - wybory do Sejmu z 19 stycznia 1947 roku

Zwycięstwo w powszechnym głosowaniu do Sejmu miało zapewnić komunistom pełnię władzy - tak też się stało, ale za cenę fałszerstwa wyborczego oraz represji, jakie dotknęły tysiące Polaków, głównie działacze opozycji. 19 stycznia 1947 roku zapisał się nad Wisłą jako dzień manipulacji i terroru, stając się jednym z mitów założycielskich tzw. Polski Ludowej.

Próba generalną przed styczniowymi wyborami było przeprowadzone w czerwcu 1946 roku referendum - także sfałszowane, dzięki wykorzystaniu aparatu represji na niespotykaną dotąd skalę. Zwycięstwo polskich komunistów nie byłoby jednak możliwe, gdyby nie pomoc sowieckich „przyjaciół”, a w szczególności przybyłego z Moskwy naczelnika Wydziału „D” Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MGB) ZSRS płk. Arona Pałkina oraz jego ludzi (Grupa Pałkina), specjalistów od preparowania dokumentów.

„Ogólnonarodowe głosowanie” - jak pisała moskiewska „Prawda” - miało dowieść prokomunistycznych sympatii polskiego narodu. Sowieccy specjaliści od wdrażania „standardów demokracji” zapracowali sobie nawet na odznaczenie od Stalina. Pałkin za wykonanie „zadania specjalnego” w czerwcu 1946 roku otrzymał Order Czerwonego Sztandaru.

Pułkownik miał się jeszcze sowieckiemu dyktatorowi przydać. Stalin planował



Mieszkańcy wsi przed lokalem wyborczym, 19 I 1947 r. (fot. Archiwum IPN)



Kolejka w lokalu wyborczym, 19 I 1947 r. (fot. Archiwum IPN)



Wejście do lokalu wyborczego w Sanoku, 19 I 1947 r. (fot. Archiwum IPN)

bowiem przeprowadzenie nad Wisłą wyborów parlamentarnych (do czego zobowiązał się w Jańcie), które miały dowieść – w przekonaniu komunistów – słabości politycznej opozycji. W rzeczywistości chodziło o rozbięcie PSL Stanisława Mikołajczyka, a cel ten starano się osiągnąć wszystkimi możliwymi środkami.

Operacja „wybory” ze wsparciem Sowietów

Termin wyborów wyznaczono jesienią 1946 roku, na fali referendalnego „sukcesu”. Jednym z tematów rozmów między Stalinem a przewodniczącym PPR Władysławem Gomułą, przeprowadzonych w listopadzie tego roku w Soczi, było właśnie zbliżające się powszechne głosowanie w Polsce.

Na początku grudnia Bolesław Bierut spotkał się z płk. Siemionem Dawydowem, także odznaczonym Orderem Czerwonego Sztandaru za referendum czerwcowe, głównym doradcą z ramienia Kremla przy MBP. Bierut poprosił o sowiecką pomoc – podjęcie „działań związanych z wyborami do Sejmu”. Stalin nie mógł odmówić, choć informację o ponownym przybyciu Pałkina do Polski utrzymywano w tajemnicy – oprócz Bieruta wiedział o tym jedynie szef MBP Stanisław Radkiewicz.

Ten ostatni już w lipcu 1946 roku, wydając razem z gen. Marianem Spychalskim „Wytyczne dla pracy Wojewódzkich Komitetów Bezpieczeństwa na okres przedwyborczy”, nakazywał: „udaremnić opozycji legalnej i nielegalnej sianie niepokoju, uszczuplić jej bazę społeczną i zapewnić absolutny spokój i pełne powodzenie wyborów”. W tym celu należało przeprowadzić m.in. „redyslokację wojska, rozwinąć pracę agenturalno-wywiadowczą,



Członek PSL Jan Grzech (Gruch) wraz z zarekwirowaną bronią (fot. Archiwum IPN)



Zwłoki Józefa Hachlicy, prezesa Koła PSL w Krakowie-Prokocimiu, zamordowanego 22 X 1946 r. przed drzwiami własnego domu (fot. Archiwum IPN)



Płakiet wyborczy tzw. Bloku Demokratycznego (fot.

przygotować aktywność propagandową i obsadę terenu dla osłony wyborów”.

„Wojewódzkie podkomisje przygotowują z góry dla poszczególnych Komisji Okręgowych wyniki głosowania z poszczególnych obwodów wyborczych (...). Jak z tego wynika podkomisje wojewódzkie będą miały do wykonania olbrzymią robotę techniczną” – stwierdził w sierpniu 1946 roku w czasie jednej z odpraw ppłk Edward Brandsteater (Braniewski), zastępca szefa II Oddziału Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP.

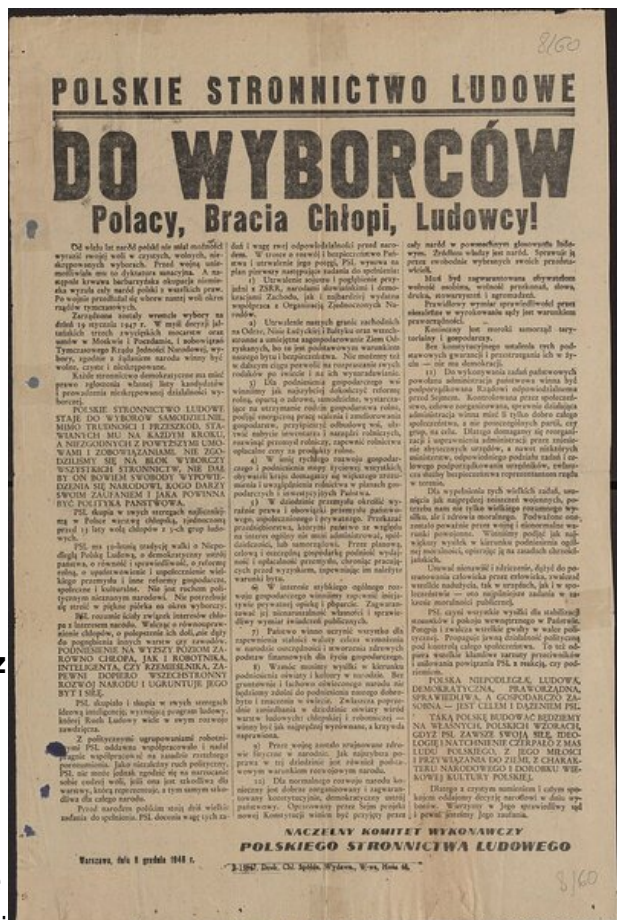
Korzystający z sowieckich wzorców, polscy komuniści mieli plan na wybory, gdy więc w styczniu 1947 roku nad Wisłę ponownie przybył Pałkin, ograniczył się do doradztwa i zdawania Moskwie regularnych meldunków m.in. ze spotkań z Bierutem. Ten ostatni – czytamy w notatce szefa MGB Wiktora Abakumowa do Stalina z 30 stycznia 1947 roku – „zaplanował podjęcie dodatkowych kroków, a mianowicie: podmianę urn wyborczych w niektórych okręgach, podrzucanie do urn biuletynów (formularzy do głosowania) i sporządzenie w szeregu komisji – tam gdzie nie było mężów zaufania z partii Mikołajczyka – podwójnych egzemplarzy protokołów, przy czym jeden z nich miał nie zawierać liczb. Ten niewypełniony protokół był potem opracowywany przez trójkę PPR, by uzyskać potrzebne liczby”.

Aresztowania i zabójstwa działaczy oraz zwolenników PSL

Skala terroru, rozpętanego przez wojsko, milicję i siły bezpieczeństwa, była ogromna. Od jesieni 1946 roku więzienia zapęłniały się „wrogami ludu”, zwłaszcza działaczami PSL i ich zwolennikami, oskarżanymi m.in. o



Płakat wyborczy tzw. Bloku Demokratycznego (fot. Archiwum IPN)



Odezwa wyborcza Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, 8 XII 1946 r. (fot. Archiwum IPN)

działalność na rzecz obcych wywiadów i kontakty z organizacjami niepodległościowymi. W gronie aresztowanych znaleźli się m.in. członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, były więzień Łubianki, skazany w Procesie Szesnastu – Stanisław Mierzwa, a także dziennikarze: Karol Buczek (redaktor naczelny tygodnika „Piast”) oraz Zygmunt Augustyński (redaktor naczelny „Gazety Ludowej”).

Bojówki PPR i UB zakłócały wiece PSL, napadały też na siedziby tej partii. Podrzucano do nich broń, co stwarzało pretekst do oskarżeń opozycji o współpracę z „reakcyjnym” podziemiem. Często członkowie bojówek sami podawali się za partyzantów; wyposażano ich też w legitymacje PSL. „Przyjeżdża bezpieka z dokładną listą i aresztuje wszystkich, którzy z bandą [podstawioną – red.] się zetknęli” – relacjonował były Delegat Rządu na Kraj Stefan Korboński. Prześladowania rzekomych wrogów państwa nie kończyły się „tylko” aresztowaniem – dokonywano także skrytobójczych mordów. Szacuje się, że w latach 1945–1947 z rąk „nieznanych sprawców” mogło zginąć nawet 146 działaczy PSL.

Agresywnej kampanii agitacyjnej, prowadzonej przez Grupy Ochronno-Propagandowe, w myśl której PPR i koalicjanci (PPS, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne) reprezentowali jedyne słuszne idee, towarzyszyło unieważnianie list wyborczych PSL. Ponadto tysiące osób zostało pozbawionych prawa głosu z powodu rzekomej kolaboracji z Niemcami w czasie wojny.

Nagminnie dochodziło też do zamiany urn, podrzucania „odpowiednich” kart i unieważniania tych, na których opowiedziano się za programem PSL. Umieszczano również na kartach wyborczych fikcyjne nazwiska oraz podrabiano podpisy członków komisji.

Raport czekisty

Od 1 października 1946 roku do dnia wyborów zamknięto 25 powiatowych komitetów PSL. Aresztowano 1756 działaczy tej partii – informował Dawydow w meldunku do Stalina z 14 lutego 1947 roku. W gronie tym nie uwzględniono osób, które zatrzymano „profilaktycznie” w czasie akcji, przeprowadzonej dwa tygodnie przed głosowaniem.

Sowiecki wysłannik do Warszawy informował, że przed wyborami i w trakcie głosowania organy bezpieczeństwa: zapewniły odpowiedni skład partyjnych komisji wyborczych – utworzyły 3515 komisji rejonowych (52,3 proc. całości), złożonych wyłącznie z członków PPR; pozbawiły praw wyborczych „elementy reakcyjne i wrogie” – prawie 410 tys. osób w skali kraju; masowo werbowały agenturę, stosując m.in. przekupstwo – niepełne dane mówią, że pozyskano do współpracy 8698 osób, w tym sołtysów, wójtów, pisarzy gminnych

oraz księży.

Ci „w zorganizowany sposób przyprowadzali do lokali wyborczych mieszkańców swoich wsi, gmin, zakładów, parafii i jawnie głosowali na listę nr 3 (blok)”. Współpracujący z komunistami księża zostali zobowiązani do nawoływania z ambon do głosowania na koalicję.

To nie były wybory

W lutym 1947 roku poseł Zygmunt Żuławski, działacz socjalistyczny, wybrany z listy PSL, zdobył się na krytykę działań komunistów. W czasie sejmowego przemówienia oznajmił: – To, co zobaczyłem, przekroczyło wszystkie moje oczekiwania i obawy. To nie były swobodne wybory, to w ogóle nie były wybory, lecz zorganizowana przemoc nad wyborcą i jego sumieniem.

Ze słów posła wynikało, że np. w Krakowie milicjanci publicznie pytali, kto chce głosować na trójkę, nie można było znaleźć wyborców na liście, wielu osób nie wpuszczano też do sali głosowania, brak było kontroli rzetelności wyborów – nie było mężów zaufania opozycji. Poza tym komuniści próbowali „łamać ludzi, by potem na ich karkach budować swoją własną władzę”.

Także na prowincji standardy przeprowadzenia wyborów były dalekie od demokratycznych, o czym świadczy choćby relacja Tadeusza Urbanowicza, mieszkańca Nowych Polaszek na Kaszubach: – Jak wybory były, to stary Kiedrowski z Nowej Kiszewy wziął te kartki [do głosowania – red.]. A ubowcy siedzieli ukryci i patrzyli, kto jakie kartki wkłada. Kiedrowski wkłada głos na Mikołajczyka, na PSL, a ci ubowcy już nie mogli wytrzymać – wyskoczyli, wyrwali mu tę kartkę i swoją włożyli. On się cofnął i mówi: „Łosemdzesąt lot stary, ale takich welonków [wybory po kaszubsku – red.], jakich żyje, to ja jeszcze nie widział”. Sekretarz Michna i kilku innych mieli karabiny, zaczęli strzelać i podpalili stóg: że napad na lokal wyborczy, że urnę spalili i wybory nieważne. I unieważnili tu wybory.

Według oficjalnych danych PPR i jej satelici uzyskali 80,1 proc. głosów przy zaledwie 10,3 proc. PSL-u. „Wybory to taka szkatułka: wchodzi Mikołajczyk – wychodzi Gomułka” – powtarzali ci, którzy nie mieli wątpliwości, co działo się 19 stycznia.

* * *

Sfałszowane wybory do Sejmu przekreśliły szanse na rządy prawa w Polsce. Lider PSL w obawie przed represjami musiał uciekać z kraju. Partia komunistyczna przejęła pełnię władzy.

Waldemar Kowalski (IPN)